

Straszna katastrofa kolejowa.

Wstrząsające wieści nadeszły w ubiegłym tygodniu z [pod Trzemeszną obok Gniezna, gdzie w nocy z wtorku na środę wydarzyła się okropna katastrofa kolejowa, jedna z najstraszniejszych ostatniej doby. Uległ mianowicie wykołaceniu, a w następstwie tego rozbiciu pociąg, kursujący między Toruniem a Poznaniem, skutkiem czego dziewięć osób utraciło życie a około pięćdziesięciu odniosło rany, z czego kilkanaście ciężkie.

Nieszczęsny pociąg opuścił Toruń we wtorek w nocy o w pół do dwunastej, przepełniony podróżnymi; przepełnienie to powtarza się codziennie niemal, pociąg ten bowiem jest bardzo dogodny, gdyż staje w Berlinie już o 5 rano. O godzinie 1 przejechał przez Trzemeszno i zatrzymawszy się tu bardzo krótko, podążał ku Gnieznu. Tymczasem tuż za Trzemesznem, przed stacją Talsee, uległ katastrofie. Oto skutkiem rozluźnienia się szyn a przyspieszonego biegu pociągu, zaprzęzonego w dwie maszyny, nastąpiło na wielkim nasypie wykołacenie obu maszyn oraz czterech wozów osobowych. Przednia maszyna przewróciła się z nasypu na prawy bok a jej tender zaległ ukośnie na szynach, druga zaś wyskoczyła również ze szyn, ale znalazła oparcie w tamtej, wryła się tylko kołami głęboko w ziemię. Straszny natomiast los spotkał przednie wozy osobowe pociągu. Wbiły się one w siebie, nadziewając formalnie nawzajem. Wszystko przytem runęło z plantu na stok a następnie w rów, tworząc kupę drzewa i żelazna połamanego, pogruchotanego i krwią nieszczęsnych ofiar wypadku zlanego. W tym wstrząsającym chaosie powstał na dobitkę pożar, co jeszcze bardziej zwiększyło grozę położenia. A równocześnie rozległy się bolesne i do głębi wzruszające jęki rannych, wołanie o pomoc, krzyk uratowanych, co wszystko w cieniach ponurej nocy, przy słabym oświetleniu kilku latarni, tworzyło obraz straszliwy i groźny.

Początkowo nie podobna było zdać sobie sprawy z rozmiarów katastrofy. A były one ogromne. Nieszczęście zaskoczyło pędzący pociąg w nocy, gdy większość podróżnych pogrążona była w głębokim śnie. W pierwszych wagonach skutki wykołacenja okazały się najgor-

sze. Tam też prócz wielu zabitych było mnóstwo rannych. Bez uszkodzenia nie wyszedł prawie nikt.

Wstrząśnienie nastąpiło nagle, i było ogromnie gwałtowne. Podróżni odnieśli wrażenie, iż most zapadł się pod pociągiem. Przytomniejsi wybijali szyby w oknach i tą drogą wydostawali się na



Skon zasłużonego kapłana: Śp. ks. Stanisław br. de Puget-Puszet

zewnątrz. Ci też, którzy ocalili, rzucili się pierwsi na pomoc zagrzebanym w gruzach rozbitego pociągu. Ponieważ drzwi i okna roztrzaskanych wagonów były zupełnie zabarykadowane, musiano rozbijać całe ściany, by dostać się do wnętrza i oswobodzić rannych z okropnego położenia. Szczególną brawurą odznaczył się w tej akcji pewien młody Polak z Królestwa Polskiego, który z narażeniem własnego życia i zdrowia, spieszył na pomoc nieszczęśliwym towarzyszom podróży.

Prawidłowy ratunek rozpoczął się dopiero w parę godzin, gdy nadeszły pociągi ratunkowe z obu stron. I potem jednak wydobywanie zabitych i rannych połączone było z niesłychanymi trudnościami. Niektórzy ranni musieli przebyć po kilka godzin w okropnym położeniu, zanim zdołano do nich dotrzeć i ulokować ich w bezpiecznym miejscu.

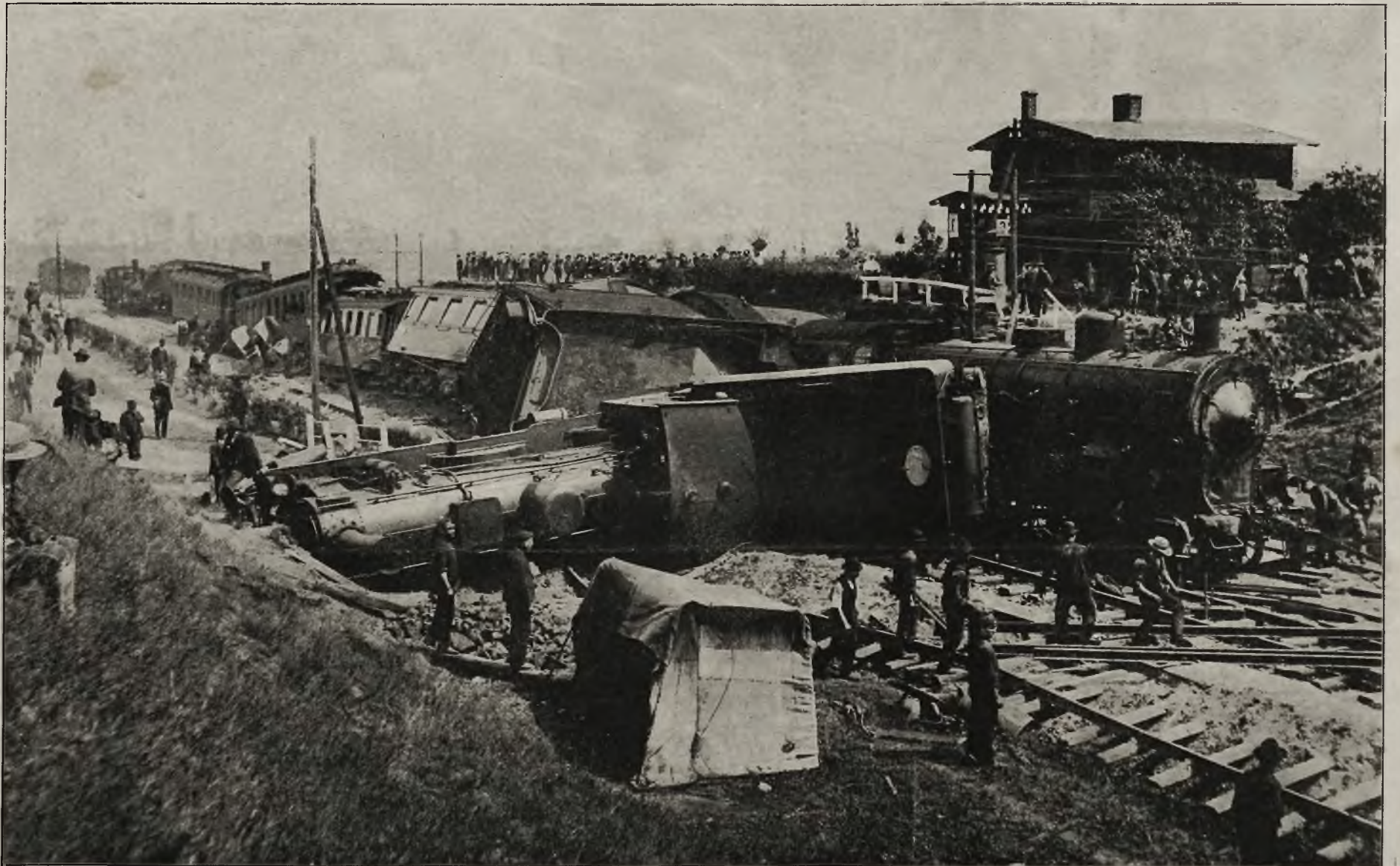
Według ostatnich wiadomości utraciło życie pod Trzemesznem dziewięć osób, z czego ośm zginęło na miejscu, jedna zaś zmarła w kilka godzin skutkiem odniesionych ran. Ciężko rannych jest osób kilkanaście, a około trzydziestu odniosło lżejsze obrażenia.

Opinia publiczna obwinia głośno zarząd kolei jako sprawcę strasznej katastrofy. Przyczyną bowiem było rozluźnienie szyn przy naprawie toru. Rząd okoliczności tej bynajmniej nie przeczy.

Rycina tytułowa przedstawia pociąg pospieszny w chwili okropnego wypadku, nadto zamieszczamy obok dwa zdjęcia fotograficzne, dokonane na miejscu katastrofy dnia następnego. Jedno z nich przedstawia obie maszyny pociągu oraz wagony osobowe, drugie zaś pogruchotane wagony.

Skon zasłużonego kapłana.

Bolesną wiadomością przychodzi nam dziś podzielić się z Czytelnikami. Oto w Dukli zmarł w ubiegłym tygodniu ks. kanonik Stanisław Puszet, od lat wielu katecheta gimnazjum Sobieskiego w Krakowie, prawdziwy, pełen głębokich zasług przyjaciel uczącej się młodzieży, dobroczyńca jej i kierownik duchowny. Społeczeństwo polskie, Kraków, a zwłaszcza jego młodzież, dotkliwą poniosły szkodę przez zgon świątobliwego tego i zasłużonego kapłana. Od



Straszna katastrofa kolejowa: Maszyny pociągu, który się wykołcił pod Trzemesznem.

Fot. J. Trando, Inowrocław.